

Sekret vitalności

Aleksandra Roycewicz



Wanda Wąsowska tryska energią i do dziś bez problemów wykonuje na czworoboku elementy najtrudniejszych programów ujeżdżeniowych, jak np. ten piaff na Nabucco. Fot. Aleksandra Roycewicz.

71. Rocznicą Powstania Warszawskiego obfitowała w wiele imprez i spotkań poświęconych pamięci tego historycznego wydarzenia. Wśród nich był jeździecki Memoriał Armii Krajowej i Memoriał Rotmistrza Henryka Leliwy-Roycewicza na hipodromie przy ul. Kozielskiej.

Henryk Leliwa-Roycewicz był jednym z bohaterów Powstania Warszawskiego. Jako dowódca Batalionu „Kiliński” wstąpił się zdobyciem gmachu PAST-y, strategicznego budynku, niemieckiego bastionu. W swej bogatej karierze jeździeckiej zdobył wiele medali, nagród i pucharów. Jego największym sukcesem był srebrny medal na olimpiadzie w Berlinie w 1936 roku. Po wojnie jako trener jeździectwa wyszkolił wielu wspaniałych zawodników, medalistów mistrzostw Polski oraz olimpijczyków. Jego uczennicą była m.in. **Wanda Wąsowska**.

Nie byłoby dla mnie możliwe, aby nie być obecną na zawodach przypominających osobę Henryka Leliwy-Roycewicza. Właśnie tutaj poznałam panią Wandę Wąsowską, z domu Siniarską, olimpijkę z Moskwy z 1980 roku i miałam okazję z nią porozmawiać.

Pani Wando, może na początek kilka słów o szkole jeździeckiej rotmistrza Henryka Roycewicza.

Był moim pierwszym trenerem przez kilka lat w Warszawie. Spotykaliśmy się na treningach na terenie Wyścigów Konnych na Służewcu. To od niego otrzymałam rzetelne podstawy jazdy konnej.



Pani Trener z ukochanym wierzchowcem. Fot. Aleksandra Roycewicz.

Domyślam się, że wiele czasu poświęcała pani skokom.

Tak. Moje pierwsze starty to konkursy w skokach i WKKW, które były koronnymi dyscyplinami majora.

A jakie były dalsze koleje pani kariery?

W późniejszym okresie doksztalałam się u trenerów zagranicznych, zwłaszcza niemieckich - **Wolfganga Mullera** i **Horsta Hellera**. Szlifowałam także sztukę jeździecką u trenera rosyjskiego **Wiktora Ugriumowa**, wreszcie uczestniczyłam w wielu klinikach organizowanych przez Polski Związek Jeździecki.

Rozumiem, że w pewnym momencie zainteresowała się pani dyscypliną ujeżdżenia. Jak to się stało i dlaczego?

No cóż... wiek robi swoje. Uznałam, że to będzie dla mnie najwłaściwsza dyscyplina, w której będę mogła być aktywną do późnych lat.

Pani największe sukcesy jako zawodniczki?

Marzeniem każdego zawodnika jest uczestnictwo w olimpiadzie. Moje marzenie się spełniło. Reprezentowałam Polskę w ujeżdżeniu w Moskwie w 1980 roku. Poza tym byłam wiele lat w kadrze Polski w tej dyscyplinie.

W trakcie swojej wciąż trwającej kariery trenerskiej miała pani setki uczniów.

Tak. Było dużo, chyba kilkaset nazwisk. Dzisiaj trudno wszystkie pamiętać. Osiągali znaczące sukcesy. Niektórych doprowadziłam do klasy Grand Prix (jeźdźcy i konie), inni byli medalistami mistrzostw Polski. Ponadto byłam trzykrotnie trenerem kadry juniorów na mistrzostwach Europy. Przez wiele lat prowadziłam kursy instruktorskie.

Tak bogata kariera trenerska, wieloletni kontakt z młodzieżą, niezliczone godziny pracy nad doskonaleniem umiejętności jeździeckich połączonych z elementami wychowawczymi, zrodziły wiele przyjacielskich kontaktów.

Wdzięczni wychowankowie utrzymują ze mną stały kontakt, mimo że nasze drogi wielokrotnie się rozchodziły. Przykładem jest **Kasia Milczarek**, polska amazonka - olimpijka, której dałam solidne podstawy jazdy konnej. Dzisiaj każdy kontakt z gronem wspaniałych jeźdźców, którzy okazują życzliwość, szacunek i serce, dodaje mi sił i energii do dalszej pracy trenerskiej. Jedną z uczennic, **Małgosia Lewandowska** napisała do mnie: Dziękuję za wielkie serce i poświęcony czas. Dziękuję losowi, że pozwolił mi spotkać tak wspaniałą osobę. To buduje! Ludzie mnie szanują, lubią, podziwiają. Widzę, że mój wysiłek trenerski i wychowawczy, łącznie z nauką eleganckich zachowań i szacunkiem dla bliźnich niezależnie od wieku, dał pozytywne rezultaty. To cieszy i daje ogromną satysfakcję.

Obserwowałam panią na terenie hipodromu przy ul. Kozielskiej, na trybunach i wokół nich podczas zawodów. Jest pani - mimo seniorskiego wieku, z ponad sześćdziesięcioletnią karierą zawodniczą i trenerską - osobą o niezwyklej energii, aktywną, pełną pomysłów i inicjatyw. Przy wykonywaniu zdjęć do tego wywiadu miałam możliwość podziwiać nadal pani doskonałą formę. Wykonywała pani bez problemów najtrudniejsze elementy z najwyższych programów ujeżdżenia. Gdzie tkwi sekret pani witalności?

Regularnie dosiadam konia, chociaż nieraz mi się nie chce... ale jest to konieczne do utrzymania formy - mojej i wierzchowca. Poza tym wyjeżdżam na narty, które podtrzymują moją kondycję fizyczną. A liczne miłe kontakty towarzyskie utrwalają moją naturalną energię.

Miałam również możliwość zaobserwować niespotykaną więź między panią i wspaniałym, pięknym pani koniem - *Nabucco*.

Koń ma już swoje lata i ja też, ale obydwójce czujemy się młodo. On nie może żyć beze mnie i ja bez niego. To obopólna miłość. Doskonale wyczuwa, gdy podjeżdżam codziennie rano do stajni. Słyszę jego powitalne rżenie.

To fakt! Gdy zbliżyliśmy się do stajni, aby wykonać kilka zdjęć, usłyszałam „miłosne” rżenie Nabucco. Wobec tego, czego życzyć pani?

Nieskończonej energii, aby móc wychowywać następnych wspaniałych jeźdźców! (pani Wanda odpowiada bez wahania!).